DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 29 Kwietnia / 11 Maja 1855 roku. № 124. Jutro Ś. Pankracego M.
Wschód słon. o god. 4 min 12. — Zachód o g. 7 m. 41.

Z Petersburga, 20 kwietnia (2 maja).

NAJJAŚNIEJSZY PAN NAJWYŻEJ rozkazać raczył: z powodu zgonu arcy-księżny Marji Doroty, owdowiałéj małżonki zmarłego arcy-księcia Palatyna Józefa, i księżny następczyni Karoliny Saxen-Meiningen, z domu księżniczki Pruskiéj, przywdziać u dworu Cesarskiego żałobę, po pierwszéj na dziesięć, a po ostatniéj na pięć dni, z zwykłemi podziałami.

W piątek 15go kwietnia, baron Mollerus, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny N. Króla Niderlandzkiego, miał zaszczyt złożyć NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI swoje nowe listy wierzytelne.

Przez rozkaz CESARSKI do zarządu wojennego z 17 kwietnia, jenerał inspektor wydziału inżenierji, JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ mianowany został szefem 6go bataljonu saperów; jenerał-feldcejgmistrz, JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ mianowany został szefem 10 brygady artyleryjskiéj. Pułk szlachecki, na pamiątkę założyciela jego. w Bogu spoczywającego WIELKIEGO KSIĘCIA CESARZEWICZA KONSTANTEGO PAWŁOWICZA, ma się odtąd mianować *Konstantynowskim* korpusem kadetów. Zostają mianowani: Członek rady Państwa, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant hrabia Strogonow 2, Noworosyjskim i Bessarabskim jenerał-gubernatorem z pozostawieniem przy obowiązkach członka rady Państwa i jenerał-adjutanta; Noworosyjski i Besarabski jenerał-gubernator, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant Annenkow 2, kontrolerem Państwa, z pozostawieniem przy obowiązkach członka rady Państwa i jenerał-adjutanta. Za odznaczającą się służbę, podniesieni do rang: Jenerał-lejtnanta, jenerał-majorowie: Jenerał-adjutant hrabia Rzewuski 1, z pozostawieniem przy godności jenerał-adjutanta; pełniący obowiązki Kijowskiego wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego jenerał-gubernatora, jenerał-adjutant książę Wasilczykow 1, z pozostawieniem przy godności jenerał-adjutanta i z zatwierdzeniem na dotychczasowéj posadzie.

Przez reskrypta CESARSKIE z dnia 3 i 8 kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Anny klasy 1éj: Odeski gubernator wojenny jenerał-lejtnant Kruzenstern 2gi, i orszaku J. K. Mości Króla Pruskiego jenerał-major Brauchitsch.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Ostatnie doniesienie jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa, z dnia 12go (24go) kwietnia, zawiera w sobie wiadomości, znane już z ostatniéj depeszy telegraficznéj, a mianowicie: że ogień nieprzyjacielski przeciw Sebastopolowi słabnie widocznie, i że odpowiednio do tego, uszkodzenia w naszych werkach i straty załogi znacznie się zmniejszają.

Podkopy, wyprowadzane w różnych kierunkach przez oblegających, posuwają się nader wolno, opóźniane celnym ogniem naszéj artylerji. Nieprzyjaciel, bojąc się kontr-min, dokonywa swe wybuchy nie bliżéj jak na trzydzieści sążni od bastjonu Nr. 4ty, ale i tu cel oblegającego utworzyć z pięciu kotlin ogólną zasiekę (place d'armes) dotąd nie osiągnięty, albowiem uwieńczenie dwóch kotłowin centralnych uszkodzone przez wybuchy z naszéj strony.

Przedstawiony przy tem doniesieniu dziennik, zawiera następujące szczegóły o niektórych działaniach zaszłych pod Sebastopolem od 7 (19) do 12 (24) kwietnia.

7 (19) kwietnia jedna z baterji naszych zmusiła do milczenia dwie baterje francuskie, zdemontowawszy ich działa i zburzywszy ambrazury.

Tegoż dnia przed czatami oddziału Czorguńskiego, w pobliżu w. Komary, ukazało się dwanaście szwadronów jazdy nieprzyjacielskiéj (strzelcy afrykańscy i dragoni angielscy), z sześciu działami, oraz do dziesięciu tysięcy piechoty tureckiéj. które wymieniwszy kilka strzałów z naszymi kozakami i ochotnikami greckiemi. powróciły do swego obozu.

W nocy z 7 (19) na 8 (20) kwietnia, oblegający wykonał dwa napady na łożamenty przed bastjonami Nr. 3ci. 5ty i 6ty, ale powitany bagnetem i kartaczami, zmuszony został do prędkiego odwrotu.

W nocy z 8 (20) na 9 (21), Anglicy wyszedłszy trzema kolumnami ze swych przykopów, na nowo atakowali łożament przed 3cim bastjonem. 2ga rota karabinjerów pułku Ochockiego strzelców poszła na bagnety, i odparłszy nieprzyjaciela, znowu zmusiła go do szybkiego cofnięcia się.

Tejże nocy jedna fregata parowa nieprzyjacielska, oddzieliwszy się od floty (która jak poprzednio stoi na kotwicy w zatokach: Kamyszewoj i Strzeleckiéj) i trzymając się od baterji i fortów nadbrzeżnych w odległości przeszło tysiąca sążni, kilkakrotnie rozpoczynała ogień; próbę tę powtarzała ona równie bezskutecznie z 9 (21) na 10 (22) kwietnia.

Następnie do 12 (24) kwietnia oblegający nic ważnego nie przedsiębrał. Z naszéj strony wszystkie szkody w werkach zrządzone ponaprawiane są przez nas zupełnie i wzniesione nowa baterja na prawym skrzydle reduty Selengińskiéj, oraz cztery wielkie łożamenty, które natychmiast zajęli strzelcy.

Od oddziału Eupatoryjskiego otrzymano doniesienie, że 11 (23) kwietnia o godzinie 1éj z południa, od dziesięciu do dwunastu szwadronow jazdy nieprzyjacielskiéj, wraz z ośmiu do dziesięciu bataljonami piechoty i artylerją polową, posunęły się po ławie piaszczystéj ku w. Sakom; ale Turcy spostrzegłszy nasze szwadrony wychodzące z Tuzłów, cofnęli się niezwłocznie, nie doszedłszy o cztery wiorsty do Sak.

(*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ukaz NAJWYŻSZY *o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.* — (Dalszy ciąg). — Stanisław-Kostka-Andrzéj Sierkowski, b. urzęd. do szczeg. por. przy doch. skarb. tabacz., w oddziale 1 gub. Lubels., rs. 855. Bernard-Ludwik Przybylski, b. kontr. urzędu celno-kontr. w Łaszczowie, rs 180. Jakób-Krzysztof Kossobudzki, b. podl. w leśn. Chełm, gub. Lubels., rs. 180. Antoni Izdebski, b. str. celno-gran okr. 7go rs. 180. Andrzéj Konopski, b. dzien. wydz. skar w rz. gubern. Płockim, do pensji rs. 281 k. 25, dodatek rs 93 k. 75. Leon Kryński, b. str. celno-gr., okr. 8go, rs. 75 Piotr-Otton Dowgiałło, b. podl. str. Bojakiszki w leśn. Gryszka-buda gub. Augustowskiéj, rs. 180. Józef Stępkowski, b. pom. rew. skar., w okr. Wartskim, rs. 450. Jan-Piotr-Wiktor, b. rachm. w rz. gubern. Warszawskim, rs. 450. Ases. koleg. Teofil Nesterowicz, b. radca wydz. skar. w rz. gubern. Płockim, rs. 720. Antonina z Opackich Piotrowska, wdowa po Maxymiljanie Piotrowskim, b. ases. ekonom. w rz. gubern. Warsz., oraz ich dzieci: Władysław-Maxymiljan i Bronisława-Maxymiljana-Oktawja, rs. 168 k. 75. Michał Krzysztofowicz, b. kontr. skł. głów. tabak w Płocku, do pensji rs 99, dodatek rs. 157 k. 50. Szymon-Tadeusz Stankiewicz, b. str. celno-gr. okr. 5go, rs. 180. Radca dworu Antoni Poleski, b. urzęd. do szczeg. por. przy kom. rząd. przych. i sk., dyr. służbą kom. skł. w Warszawie. do pensji rs. 675, dodatek rs. 825. Antoni-Wincenty-Jakób Dobek, b. urzęd. do szczeg poru., p. o. naczel. sekcji techn. w wydz. dóbr i lasów przy kom. rząd. przych. i skarbu, rs. 1,200. Radca dworu Bazyli Kompaniejców, b. nacz. str. celno-gr. w okr. 4, do pensji rs. 85 k. 71, dodatek rs. 814 k. 29. Ferdynand Pechman, b. kontr. skarb. urzędu celno-kontr. naprzeciw kom. Dołchobyczow, rs. 202 k. 50. Jan Sarnowski, b. kontr. urzędu celno-kontr., naprzeciw kom. 3éj kl. Dobrzyn w Działyniu, do pensji rs. 150, dodatek rs. 30. Radca honorowy Piotr-Ludwik-Karol Goy, b. nacz. sekcji wydz. sk. w rz. gubern. Warsz., do pensji rs. 750, dodatek rs. 150. Ignacy Żochowski, b. str. przy doch. skar. tab. w gub. Augustowskiéj, rs. 75. Antoni-Klemens Rudowski, b. str. pieszy w okr. 5go, rs. 90. Efimow Wasilew, b. stróż przy komorze celnéj w Grodzisku, rs. 135. Wincenty-Ignacy Brzoska, b. nacz. komory celnéj Tomaszów, rs. 525. Jefrem Gajewski, b. podpółk., ostatecznie nacz. str. celno-gr. okr. 1go, rs. 1,050. Walenty Zakrzewski, b. pisarz mag. soln. w Dobrzykowie. rs. 600. Franciszek Łaszkiewicz, dawny

RZUT OKA

NA HISTORYCZNY ROZWÓJ STANU SZLACHECKIEGO W DAWNEJ POLSCE, ZA PANOWANIA JEJ KSIĄŻĄT I KRÓLÓW Z RODU PIASTA POCHODZĄCYCH.

przez

Wacława Alexandra Maciejowskiego.

(Ciąg dalszy).

Późno zaczęli używać na tenże cel herbów zakarpaccy Słowianie, a najpóźniéj Rusini, mając inne środki do udowodnienia zacności rodu, i do wykazania, który z nich dawnym jest i zasłużonym krajowi; na czem właśnie opierało się tak u nich zwane namiestniczestwo, pierwszeństwo jednemu rodowi przed drugim zapewniające,

Uczczenia wskazywały jak mają przemawiać do siebie stany narodu. Nazywano panów „wielmożnymi, wielkimi, wyższymi, światłymi czyli oświeconymi, błogimi.“ W toż samo zmierzały zaszczyty, to jest tytuły „komesów czyli kmieciów, bojarów i panów“ które znowu obejmując w sobie tytuł „księdza, ziemianina, właściciela wielkiego“ pospolitowały się w nazwisku „szlachty“ różnego stopnia. Były zewnętrzne tychże zaszczytów oznaki, a kto je nosił, miał stąd i pewne korzyści materjalne.

Wyosabniali się nad to panowie „imionami“ od reszty narodu, dobra nieruchome ziemskie rozumiejąc przez to, i od nich biorąc nazwiska własne. Gdy od czasu nastania prawa salickiego była obok powszechnéj wyłączna własność, przeto z pierwszéj garnęli do siebie panowie jak najwięcéj imion, pod warunkiem ponoszenia stąd ciężarów dla dobra kraju, a to stosownie od obszaru posiadłości swoich. To właśnie stawiało ich w równi tak z książętami krwi królewskiéj jak i z tym ludem, który miał udział w posiadaniu własności powszechnéj. Ponieważ król największy ciężar ponosił, rząd kraju i t. p. na swych dźwigając barkach, przeto miał sobie tak zwane „książęce prawo“ (jus ducale) przyznane, które uwalniało go od wszelakich ciężarów krajowych. Prawo to zlewając on naprzód pojedynczo, a następnie ryczałtem na panów, równał ich przez to z sobą, aż wreszcie wszystkie im prócz wojskowości opuściwszy ciężary, zamienił całą własność powszechną na wyłączną, oddawszy ją w posiadanie szlachty, z małym co do ludu wyjątkiem. Do własności przywiązane wazalstwo, nie stanowiło jak na zachodzie osobistego, ale owszem rzeczowe prawo: nie osobie się bowiem i od osoby, ale własności od tego który z niéj korzystał, należało. Dopóki więc kto dzierżał jakowe dobra, dopóty ponosząc ciężary przywiązane do nich, był niejako dóbr tych, a przez nie ojczyzny wazalem. Wszelako przeszło i to prawo koleje różne, które dokładnie pozna, kto drugi artykuł w dodatkach do tego umieszczony tomu przeczyta; (a) gdzie też poweźmie wiadomość o tem jak i w czem krzyżowały się, z polskiemi prawa u innych słowian o wazalstwie postanowione, i jak one pojęcia o posiadłości i własności, tudzież o ciężarach do obu przywiązanych, odmiennie od Europy zachodniéj kształtując, spowodowały przez to nowe słowiańskim ludom właściwe feudalności i lenności zasady.

Rozdawnictwo powszechnéj własności królowi do szafunku zostawionéj dowolnego, byłoby głównym dla niego środkiem jednania sobie narodu, i równoważenia przezeń wpływu panów na swoje rządy, gdyby go konieczność nie zmuszała do opatrywania nią przed innemi dawnych a zubożałych rodzin pańskich. Polityka kazała zważać na zasługę przodków i przez nią uwzględniać pozostałe po nich potomstwo. Za czasów monarchicznych zmieniło się to w zasadę stałą i już Bolesław Chrobry naśladując w tem

(a) Podam go z czasem do tego pisma w wyjątkach. (Przyp. Autora).

sierżant starszy w komp. popr. b. wojska Polskiego w Modlinie, a następnie str. celno-gr. w okr. 6, do wsp. dożywotniego rs. 30, dodatek rs. 150. Józef Zagrodzki, b. kontr. skar. w Osadzie fabr. Błędów, rs. 180. Antoni Kołomiński, b. str. celno-gr., rs. 108. Eufrozyna-Katarzyna z Cisowskich Sokołowska, wdowa po radcy koleg. Walentym Sokołowskim, nacz. wydz. doch. niestałych w kom. rząd. przychodów i skarbu, oraz ich dzieci. Kazimierz-Izydor i Władysław-Ignacy, rs. 500. Bonawentura-Stanisław Moszczeński, b. nacz. kom. celnéj 1éj kl. Zawichost, rs. 525. Antoni Jasiński, b. kontr. skar. urzędu celno-exped. w Osieku, rs 168 k. 75. Jakób Kluszczyński, b. poborca komory celnej 3éj kl. Niesułowice, rs. 300. Wawrzeniec Zawadzki, b. bednarz i stróż przy mag. solnym Kamień, rs. 90. Ignacy Naskręcki, b. str. celno-gr. w okr. 3, rs. 30. Antoni Opieński, b. naczel. kom. celnéj 2éj kl. Pyzdry, rsr. 450. Franciszek Bobrowski, b. str. celno-gr. pieszy w okr. 8, rs. 50 k. 76. Józef Kawałowski, b. poborca komory celnéj 3éj kl. Radziejów, rs. 270. Antoni Gnojnicki, b. burm. m. Pilicy, rs. 45. Radca honorowy Jakób Szerwiński, b. exped. komisji rząd. spraw wewn. i duch., rs. 358. Krystyna z Babińskich Krzymowska, wdowa po Florjanie Krzymowskim, pom. naczel. pow. Bialskiego, oraz ich dzieci: Leon-Ignacy, Gustaw-Marek, Karol Stanisław, Florjan-Walery, Alexander-Szymon i Michalina-Faustyna, rs. 420. Róża z Łaznińskich Sojecka, wdowa po radcy hon. Kazimierzu Sojeckim, nacz. urzędu pocz. w Łowiczu, oraz ich córka Kazimiera-Róża-Paulina, do pensji rsr. 157 k. 50, dodatek rsr. 157 k. 50. Marjanna z Ptaszyńskich Sakowiczowa, wdowa po Piotrze Sakowiczu, arch. biura nacz. pow. Miechowskiego, oraz ich dzieci: Walery i Ignacy, rsr. 50. Józef Krasuski, b. murgr domu rząd. w Siedlcach, rs. 82 k. 50. Radca koleg. Dymitrow Świeczyn, b. nacz urzędu pocz. pogr. w Kaliszu, do pensji rs. 342 k. 86, dodatek rs. 257 k. 14. Radca dworu Alexander Serno-Sołowiewiczow, b. nacz. urzędu pocztowego w Krakowic, a ostatecznie w Michałowicach, do pensji rs. 900, dodatek rs. 450. Wiktorja z Grodzkich, 1go ślubu Dąbrowska, 2go Juśkiewiczowa, wdowa po Andrzeju Juśkiewiczu, starszym grabarzu przy cmentarzu Powązkowskim, rs. 31 k. 50. Jan Stempkowski, b. woźny biura kom rząd. spraw wewn. i duch., do pensji rs. 135, dodatek rs. 45. Radca honorowy Jan Dzwonkowski, b. buch. wydz. admin. przy magistr. m. Warszawy, rs. 427 k. 50. Agnieszka z Murzynowskich Stefańska, wdowa po Antonim Stefańskim, str. więzienia Chęcińskiego, rsr. 28 k. 12. Sekr. koleg. Felix-Djonizy-Marjan Młoszewski, b. p. o. tłóm. jęz. Rosyjskiego w biurze nacz. pow. Kaliskiego, rs. 105. Radca stanu Józef Wentz'l, b. nacz. sekcji przemysłu i kunsztów w kom. rząd. spraw wewn. i duch. do pensji rs. 1,170, dodatek rs. 630. Pozostali synowie po radcy honorowym Franciszku-Jerzym Jaworskim, tłom. pism Rossyjskich w biurze naczel. pow. Sandomierskiego, jako to: Wiktor-Piotr i Wacław, rs 60. Jan Krasowski, b. ważnik pocztamtu Warszawskiego, rs. 121 k. 50. Marcjanna z Skuzińskich, 1go ślubu Borowska, 2go Dorbiejewska, wdowa po Wincentym Dorbiejewskim, b. rewi. poli. rogatek Mokotowskich, rsr. 14 kop. 85. Wawrzeniec Wojtasów, b. kurjer zarz. głów. służby zdrowia przy kom. rząd. spraw wewn. i duch., rsr. 135. Katarzyna z Paradowskich Olwik czyli Cholwik, wdowa po Jakóbie Cholwik, drożniku miejskim, rs. 10 k. 80. Jerzy Rywacki, magister chirurgji i akuszerji, b. lekarz policyjny m. Warszawy, rs. 382 k. 8. Szymon Dzierzbicki, b. arch. dyr. ubezp., rs. 580 k. 50. Sekr. gubern. Dymitr Rewienko, b. exped. biura ober-policmajstra m. Warszawy, rs. 56 k. 25. Błażej Dębski, b. stróż nocny przy magistr. m. Marjampola, rs. 15. Franciszka z Kędzierskich Bielecka, wdowa po Janie Bieleckim, dozorcy policyjnym przy magistracie miasta Sierpca, oraz ich dzieci: Stefan-Jan-Piotr i Antoni, rsr. 37 k. 50.

(D. c. n.)

Magistrat miasta Warszawy — W wykonaniu reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych z dnia 15 (27) kwietnia r. b., opartego na odezwie wydziału celnego przy kancellarji JO. Księcia Namiestnika Królestwa z daty 26 marca (7 kwietnia) t. r., magistrat m. Warszawy podaje do powszechnéj wiadomości, że departament handlu zewnętrznego z rozkazu ministra finansów Cesarstwa pod dniem 26 stycznia r. b. wydał polecenie, że podług rzeczywistego brzmienia pozycji 260 taryffy celnéj i uwagi 2éj do pozycji 272, tualety, szkatułki i futerały metalowe drewniane i słomiane, winny być przepuszczane podług pozycji o przedmiotach galanteryjnych, według któréj mogą być one ekspedjowane tylko w razie, jeżeli w wspomnionych tualetach, szkatułkach i futerałach znajdują się jakowe przyrządy lub przedmioty, albo też jeżeli waga każdéj pustéj drewnianéj tualety, szkatułki i futerału nie będzie przenosić trzech funtów. — Warszawa dnia 22 kwietnia (4 maja) 1855 roku. — Prezydent, rzecz. radca stanu, *Andrault*. — Naczelnik kancelarji, *Luceński*.

— Dla dogodności publicznéj, Władza Pocztowa urządziła: na Krasińskim placu przy Starym Teatrze, na Nowym Świecie przy koszarach Straży Ogniowéj, i w Aleksandrowskiéj Cytadeli przy wchodzie głównego korpusu koszar tejże. *Skrzynie listowe*, dla w kładania korrespondencji niefrankowanéj, oraz listów w stęplowych kopertach zapieczętowanych. które codziennie w oznaczonych godzinach przez posyłanych umyślnie Officjalistów Pocztowych, z tychże skrzyń wyjmowane, i następnie do Pocztamtu dla wyekspedjowania podług adressów dostarczone będą. O czém podając do wiadomości publicznéj, nadmienia się, że gdy do CESARSTWA listy niefrankowane, nie mogą być ekspedjowane, to korrespondencja do CESARSTWA przeznaczona, koniecznie w kopertach stęplowych zapieczętowaną być winna, jak również, że skrzynie te nie mogą służyć na przesyłanie korrespondencij do osób w samem mieście tutéjszem zamieszkałych.

— W księgarni S. H. Merzbacha, przy ulicy Miodowéj pod Nrem 486, można nabyć następujące nowości: „Obrazki dawne i tegoczesne,“ przez Ad. Am. Kosińskiego. 3 tomy, rs. 3 kop. 60. „Powieści poetyczne Seweryny z Żochowskich Pruszakowéj,“ 4 tomy w 2ch, rs. 2. „Gawędy i notatki z podróży,“ przez Oskara Flatt, 1 tomik, kop. sr. 60. „Corregio,“ dramat w pięciu aktach Adama Oehlenschlaegera, przekład wierszem, 1 tom, kop 75. „Krótkie wiadomości z dziejów piśmiennictwa polskiego,“ zebrał M. Ł., 1 tom, rs. 1 kop 50. „Powieści i opowiadania“ Józefa Korzeniowskiego, serja druga zawiera: Scena na balu, Pojedynek; serja trzecia zawiera: Jedynaczka, Dwa śluby, 2 tomy, rs. 2 kop. 40. „Ostap Bondarczuk i Jaryna,“ powieść przez J. I. Kraszewskiego, wydanie nowe poprawne, 2 tomy w jednym, rs. 1 kop. 20.

— Do księgarni i składu nut Bernsteina, przy ulicy Miodowej pod Nrem 483, nadszedł poszyt 3ci „Śpiewnika“ Wik. Kazyńskiego i obejmuje: Prusinowskiego pieśń Starego hulaka, Jachowicza Syn szczęśliwy, Syrokomli Piosnka litewska, Rappaporta Mazureczek J. U. N. do Zosi, Rappaporta Wianki. Prenumernta na 5 poszytów wynosi rs. 6. PP. prenumeratorowie raczą się zgłosić po odbiór tego poszytu tam, gdzie złożyli przedpłatę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 4 Maja. W wielkim arsenale pp. Scott. Russell i spółka, wybuchł wczoraj ogień i zrządził znaczne szkody. Belkowanie podpierające budujący się statek *Etna*, który jutro miał być spuszczony z warsztatu, zapaliło się, a ponieważ nie można było dość szybko ugasić ten ogień, płomienie objęły i statek. Belkowanie zawaliło się, a płonący kadłub *Etny* zesunął się z wielką gwałtownością w łoże Tamizy sprawiając nie mały popłoch między licznemi stojącemi na kotwicy lub płynącemi statkami. Skończyło się jednak bez żadnej straty w ludziach. Dwa okręty około których *Etna* bardzo blisko przesunęła się, zostały od ognia znacznie uszkodzone.

— Na posiedzeniu Izby niższej dnia 2 b. m., sir J. Pakington proponował drugie odczytanie jego bilu o wychowaniu ludowem; sir J. Henley reprezentant konserwatywny z Oxford, żąda odrzucenia tego bilu, najprzód ponieważ dotychczasowy system szkół daleko więcej przyniósł korzyści niż się spodziewać można z proponowanych przez pana Pakington środków, które prócz tego pociągnęłyby za sobą przymusowe opodatkowanie. Kilku innych członków przemawia za lub przeciw bilowi, i nakoniec rozprawy na wniosek pana Adderley zostały odroczone.

W Izbie lordów lord Panmure udzielił niektórych objaśnień względem ogłoszeń rządowych co do stopni wojskowych oficerów armji indyjskiej. Jest to pierwszy krok do powolnej reformy, którą rząd uznał za potrzebę kolejno przeprowadzić.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— Czytamy w *Times* 21 kwietnia:

Entuzjazm wojenny w Anglji objawił się już wszelkiemi możliwemi sposobami. Składki dla rannych i chorych, dla wdów i sierot, zwalenie gabinetu uważanego za nie dość energiczny, wprowadzenie komisji śledczej, nakoniec ostatnio, świetne przyjęcie obcego monarchy, sprzymierzeńca. Ten entuzjazm obecnie przejść ma przez stanowczą próbę. Publiczność angielska ma dostać i zapłacić rachunek wydatków i to jak grzeczny gentleman, zapłacić nie skrzywiwszy się. Zaprawdę, przykra to chwila, kiedy przepędziwszy tydzień w pięknym hotelu wskazanym w Przewodniku dla podróżnych, jako pełnym wszelkich wygód ale drogim i pozwoliwszy sobie bez rachuby używać wszelkich miejscowych przyjemności, przed odjazdem otrzymujemy rachunek, którego ogólne dodanie przedstawia bajeczną summę franków albo talarów. W obecnym razie jeszcze jest gorzej, bo nawet nie można sobie powiedzieć tak jak ów podróżny, żeśmy przynajmniej użyli za nasze pieniądze. A jednak trzeba zapłacić nie krzywiąc się, nie wahając, bo zawsze lepiej zapłacić kieszenią niż własną osobą. Strata pieniędzy, zupełne zniszczenie majątkowe, niczem nie są w porównaniu ze stratą którego z członków, lub życia ojca albo brata. Niech więc Anglja dowie się dziś z zimną krwią, która stała się przysłowiem, że ze względu na wojnę, która obecnie niszczy Krym, i na lody które mają puścić na Baltyku, kanclerz skarbu, zmieniając dla nas karę śmierci, cholerę, tyfus, febry, szkorbuty i inne zarazy, w brzeczącą monetę, wzywa nas abyśmy zapłacili tyle a tyle pCtów więcej w podatku dochodowym, jeszcze nieco więcej w podatkach niestałych, w których tak troskliwie staraliśmy się ulżyć krajowi przed jakiemi dwunastu laty. Rzeczywiście podatek dochodowy podwyższony obecni-

---

Niemców musiał wyżéj nad pospolitego obywatela cenić tego, kto się z obywatela w kraju zasłużonego narodził. Takowych zubożałe zwłaszcza wznosząc rody, rozszerzał zakres pańskiéj wielmożności, z któréj już za jego panowania tworząc się ciało polityczne, rosło w znaczenie i coraz więcéj przy każdem wstrząśnieniu państwa nowéj nabierało mocy. Słabego charakteru Monarcha musiał kierować się ciała tego zdaniem, charakteru dzielnego Król udawał że się kieruje, i nieraz w znoszeniach się dyplomatycznych z dworami zagranicznemi zwaiał na panów winę, że tego lub owego uczynić im k'woli nie dozwalają mu, lub że mimowolnie musi sobie tak a nie inaczéj postąpić w tym lub owym przypadku. — Wybiegi te obracając znowu na swą korzyść panowie, nie omieszkiwali w dogodnéj porze mięszać się królowi do rządów, rzecz do tego nieraz posuwając stopnia, że niedogodnego sobie Monarchę strącali z tronu, jak to uczynili z Bolesławem śmiałym, Mieczysławem Starym, Leszkiem Białym, jak chcieli uczynić z Bolesławem Kędzierzawym, jak Łokietka nawet zmuszali odstępować królewskiéj władzy i t. p. Udawało się im to wtedy osobliwie, gdy Monarcha błędy popełniał polityczne, wstępując w zmowy z obcymi z oczywistą dla kraju szkodą, albo chciał zanadto spręzyście władzę wykonywać swoją. Wtedy zmieniano linje dynastyczne, w miejsce starszéj sadząjąc na tronie młodszą, a grając według wyrażenia się Mieczysława Starego w „cetno licho“ puszczano rządy kraju na los szczęścia. Osobliwie też w czasie rządu królów, których władztwo zakłócone bywało, rada panów przybierała, i miewała sobie nadawaną od samego nawet Monarchy tytuł „senatu.“ Wówczas to szczególniéj puszczano w obieg zdanie, „że ten król włada krajem najlepiéj, który nie według swéj ale panów myśli narodowi panuje.“ I w rzeczy saméj schlebiać należało, gdy nie można było władać na sposób Europy zachodniéj, gdy wybrany na tron Monarcha miał sobie z góry zapowiedzianem że ma „według prawa“ a nie według swojéj panować woli. — Jakże było trudno, w Polsce osobliwie, kierować jednorodnym w warstwach niższego społeczeństwa, a wielorodnym w takowychże wyższego narodem, który z dwóch sobie przeciwnoległych Europy stron czyli z Germanji i z nad Dunaju przybywszy i zespoliwszy się nad Wisłą, ciągle wzajemnem Wielko i Małopolan zapaśnictwem miotany i rozrywany będąc, mógł być w zabiegach swych o znaczenie w kraju tylko utalentowanego Monarchy silną wstrzymywany ręką!

SZLACHTA.

Zastał rząd monarchiczny jednych obywatelów z imionami i tych wyforytował na panów, drugich znalazłszy bez imion opatrywał ich niemi, według dawnego za czasów swewskich istniejącego zwyczaju, i do ukonstytuowanéj już w Germanji klassy Lachów policzając ich, spowodował ukształtowanie się szlachty, która się, jak rzekliśmy, na głowszczyznie i rycerskiem oparła prawie. Przyjęta od każdéj słowian samodzielnéj społeczności zasada, że kto obywatelem tejże społeczności jest, przyczyniać się do jéj dobra powinien, zwłaszcza gdy przez udział z powszechnéj własności sobie nadany, ma k'temu potrzebne środki; ta, mówię zasada powodowała wciąż tworzenie się udziałów. Skoro kto posiadał jakowy, ten nabywał przez to i imienia, co było pierwszym krokiem do skojarzenia bezimiennych z imiennymi, czyli szlachty z panami, a téj znowu z ludem. Bo jak tylko jakowego do kraju przybysza lub zrodzonego w niewoli wypuściwszy go na wolność, obdarzyła społeczność udziałem, wnet przez to samo policzała go też w poczet obywatelów. — Skąd dał się z postępem uczuwać niedostatek ziemi, zwłaszcza gdy się po udziały zgłaszali nie tylko rozradzający się bezimienni obywatele, ale imienni także, żądając ziemi od króla dla osadzenia na niéj przybranych do herbu, lub branych w plon niewolników, by przez to (dawali oni taką przyczynę) do ogólnego dobra lepiéj przykładać się mogli, coraz większe pzzeciwko nieprzyjaciołom prowadząc pod

z 6 na 7 pCt., wkrótce zapewnie dojdzie do 10 pCt., która to stopa tak się wydawała uciążliwą poprzednim pokoleniom.

Niech konsumenci angielscy dowiedzą się, że kawa zdrożeje o 1 d. a herbata o 3 d. na funcie, takież podwyższenie mieć będziemy w cukrze i napojach wyskokowych irlandzkich i szkockich; że wexle i rewersa bankierskie płacone będą po 1 pensie. Dochód z wszystkich tych podwyższeń liczony jest na 3 miljony fst. Zamierzają dodać jeszcze 5 mil. nad owe 10 które w roku zeszłym naznaczone zostały. Taką to ceną opłacać mamy nie sławę naszą ani nowe zwycięztwa, nie utrzymanie lub przywrócenie pokoju świata, ale smutne zawody, ciągłe niepowodzenia, wszelkiego rodzaju straty, prócz honoru, na szczęście! I któżby odmówił zapłaty? Zaiste jeśli kto miałby słuszne powody wzbronienia się zapłacić, to przedewszystkiem konsumenci herbaty, kawy, cukru i t. d., ale czy oni mogą to uczynić? Czyliż nie oni sami byli najzapaleńszemi podnietami do wojny? Czyliż nie oni najgłośniéj krzyczeli, oskarżając o brak patrjotyzmu każdego kto zdawał się obojętnym na *zabory* Rossji. Czyliż nie można zarzucać im, iż przez swoję gwałtowność w mowie niepodobnemi uczynili wszelkie umiarkowanie i zwłoczenie? Ale też oni nie będą się skarżyli, jestem tego pewny. Niech tylko porównają swój los z losem żołnierzy którzy żyją i umierają w przykopach, a uznają tak jak my którzy to piszemy, że lepiej zapłacić o jeden pens więcéj na kawie, niż dostawać ją nie paloną, tak jak ją dawano naszym żołnierzom po ośmnastu godzinach bezsenności, znużenia, deszczu i błota, uznają, że lepiéj mieć herbatę o kilka denarów droższą, niż nie mieć jéj wcale tak jak w Bałakławie. Nakoniec przekonają się, że daleko lepiej znosić nawet ubóstwo w swoim kraju niż choroby i śmierć w przykopach pod Sebastopolem lub w smutnych szpitalach w Skutari. Ale wszelkie uwagi prywatne czy patrjotyczne znikają w obec ogromu nieszczęść spowodowanych przez teraźniejszą wojnę. Służba wojskowa, marynarka, armja, transport, artylerja i t. d., kosztować nas będą 43 miljony, nie licząc nieprzewidzianych wydatków. Obok nadzwyczajnego podatku 10 miljonów, wydatek przewyższy dochody o 23 miljony. Ten naddatkowy podatek jakkolwiek uciążliwy wynosi tylko czwartą część deficytu, ztąd potrzeba nowej pożyczki 16 miljonów. Tak więc przy wstępie do drugiej kampanji, pierwej jeszcze nim flota nasza weszła na Bałtyk i po 12 miesiącach wojny morskiej na morzu Czarnem, mamy podatek dodatkowy 10 miljonów, 6 miljonów które wkrótce zostaną dodanemi, pożyczkę 16 miljonów i prawie pewny widok, że obok tego wszystkiego, wydatki nie będą mogły zostać pokrytemi, bez nowych powiększeń, i zapowiada, że każdy rok wojny sprowadzi nową pożyczkę, a w końcu rezultat który sam Bóg tylko przewidzieć może. Oto nasze teraźniejsze położenie, a jedyną pociechą jaką możemy przedstawić do namysłu naszym czytelnikom jest to, że przy tem wszystkiem lepiej w domu jak na wzgórzach pod Sebastopolem. *(Journal de St. Pet.)*

— *Times* z 4go maja r. b. pod wiadomościami wojskowemi i marynarskiemi podaje: O godzinie w pół do dwunastej rano, 20 z. m. na pokładzie *Dauntless* pod Sebastopolem, czyniono wszelkie przygotowania do wzięcia udziału w strzelaniu do baterji. Parę zrobiono, statek wyruszył i stopniowo podsunął się wzdłuż brzegu na 700 yardów, bo działa miał nabite bombami. Wystrzelił z jednego boku. Rossjanie odpowiedzieli bombami, a jedna trafiła w przód statku. Parostatek niebawem dał ognia z drugiego boku, kiedy nastąpiła explozja. Wołania: gore! ozwały się i odpłynięto jak można najśpieszniéj. Ogień ugaszono w pięć minut, a gdy dym uszedł, postrzeżono, iż działo w kapitańskiéj kajucie pękło, raniąc czterech ludzi i chłopca, porozbijało belki, i część ścian bocznych, oraz pułapu. Wylot działa wyleciał z łożyska, a reszta rozprysnięta na kawałki, zawaliła kabinę i potłukła w niéj wszystko. Majster, pisarz i sygnałowy midszypman zrzuceni zostali z mostku na pokład. Kompasy i światło na suficie zostało zniszczone. Ocalenie oficerów i żołnierzy blisko działa tego jest prawdziwie Opatrznościowe. Słychać, że okręt ten musi odpłynąć do Malty dla naprawy.

Uzbrojenie pływającéj baterji Glatton, będącéj obecnie w suchym doku w Sheerness, uległo już *trzeciéj* zmianie, jako uważanéj za odpowiedzialniejszą na Północne morza. Nie wcześniéj ona uzbrojona na pokład, dopóki nie stanie na Bałtyku. Żelazne blachy do osłony pokładu także dopiero za wpływ ięciem na Bałtyk położone zostaną. Różne spory toczą się między ludźmi fachowymi co do wytrwałości blach żelaznych, zwłaszcza gdy się rozszerzą od ciepła, mogą pokrzywić się, wyrwać z przytwierdzeń skutkiem rozszerzalności, bo nity są za bliskie. Szczegółowy przegląd zrobiono na rozkaz admiralicji. Najważniejszą wadą jest ciężki stan tych okrętów, ponieważ ogromne zapasy materjału muszą brać z sobą dla osiągnięcia celu. *(Times.)*

— W *Times* z dnia 4go maja r. b. znajduje się dość obszerny list, napisany do wydawcy, z powodu zamieszczenia w téj gazecie następującego artykułu: Pułk 52gi, niegdyś czoło angielskiéj piechoty lekkiéj, wyprawiony przed kilku laty został do Indji, za karę, że dopuścił się kilku niecnych żartów na załogach w kraju. *(Times.)*

— W Milwall, pod Londynem, w rozległych zabudowaniach do budowy okrętów, własności pp. John Scott Russel et comp. wybuchł pożar, wielką ilość zapasów i rzeczy zniszczył, a spaliły się prócz tego dwa okręty i jedna pływająca baterja *Etna*. *(Times.)*

— P. Churchvard i Comp. przysłali do wydawcy *Timesa* list następujący:

Panie. — Z boleścią donosim, żeśmy odebrali telegraficzną depeszę z Ostendy z tém, że parowy statek pocztowy *Dover*, który odpłynął z Doveru we czwartek w nocy o wpół do dwunastéj, z pocztą do Belgji, Prus i t. d. uderzył o groblę pod Ostendą i utknął na brzegu. Posełki i passażerów bez trudności i zupełnie bezpiecznie wyratowano i na ląd przewieziono, ale obawiają się, ze względu na wiatr bardzo silny od N. E. że statek będzie stracony. — Londyn 4go maja.

— W hrabstwie York wegetacja bardzo się opóźniła, mianowicie w północnéj jego stronie. Maj nadszedł, a jednak bardzo nieprzyjazna pogoda nie ustała, i oto śnieg w różnych stronach padał przed kilku dniami, a podobno w niektórych miejscach dotąd leży. Zasiewy ozime pszenicy w tym okręgu nie bardzo obiecująco wyglądają, a w wielu miejscach musiano je zaorać i posiać jęczmień. W sąsiedztwie Yorku wejrzenie pszenicy poprawiło się deszczem, który kilka dni ostatnich padał. Ogrody i sady podobnież jak pola opóźniły się w wegetacji. *(Times.)*

— Czytamy w *Times* z 5 maja:

Zabranie ośmiu małych moździerzyków pokazuje jak mocno nieprzyjaciel usadowił się w pozycji którą myśmy teraz zajęli, i jakie dla swoich żołnierzy porobił zasłony. Oczywista rzecz, że te wysunięte pozycje, które Rossjanie przed nami robią, nie dadzą się utrzymać bez wielkich i ciągłych wysileń z naszéj strony. Cała ta powierzchnia wystawioną jest na ogień wszelkiego rodzaju, a kiedy Rossjanie nie mogą się utrzymać na tym gruncie bez znacznéj codziennéj straty, tym trudniéj my. Baczyć jeszcze i na to trzeba, że nie myśmy robili to posunięcie naprzód, które, podobnie jak rozprawa z 19go z. m. kosztowało nas zapewne wiele ludzi, a nie posunęło wcale naprzód. Nieprzyjaciel musiał się z położenia swego bronić jak tylko mógł; i chociaż tracił po stu ludzi na dzień w strzeleckich dołach, odpowiadało to celowi, bo za tę cenę trzymał nas zdala od głównéj linji swojéj. Posunięcie się do tych posterunków niebezpieczeństwa i honoru jest z naszéj strony więcéj dobrowolném, a zatém wynika z obmyślanego planu. *(Times)*

— Lord Panmure odebrał 4go maja raport od lorda Raglan z pod Sebastopola, z dnia 21 kwietnia r. b., w którym między innemi wyrażono:

„Z boleścią donoszę Waszéj Excelencji o śmierci „pułkownika Egerton z 77go pułku i kapitana Lem„piere, z tegoż pułku. Pułkownik Egerton był oficer „znakomitéj zasługi. Cała jego służba, czy to w obo„zie, czy to na polu bitwy, była honorową i z wielką „korzyścią dla dobra kraju. Służba Jéj Królewskiéj „Mości nie mogła ponieść większéj straty. Stratę tę „czuje bardzo armja i 77my pułk, w którym on był „bardzo lubianym i gdzie go powszechnie opłakują. „Kapitan Lempriere był młody, lecz wiele obiecujący „oficer. Kapitanowi Owen amputowano nogę, a lejt„nant Baynes jest ranny. Obadwa oni byli wzorowy„mi oficerami inżenierji. Kapitan King z tegoż same„go korpusu ranny.“ *(Times.)*

F R A N C J A.

Paryż 5 Maja. Nabożeństwo żałobne za duszę Napoleona Igo odbyło się dziś z rana w kościele Inwalidów. Przybranie wewnętrzne kościoła okazywało, że przygotowania odbyły się nadto pośpiesznie. *(Independance Belge).*

— Od kilku dni dzienniki zagraniczne umieszczają pogłoski o dymisji pana Drouin de Lhuys, ministra spraw zagranicznych we Francji. Inne dodawały, iż minister ten popadł w niełaskę i że będzie zastąpiony przez hrabiego de Rayneval i t. d. Tymczasem w dzisiejszych dziennikach czytamy następną telegraficzną wiadomość:

Paryż 8 Maja. (Dep. Telegr.) Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret, mocą którego minister spraw zagranicznych pan Drouin de Lhuys, uwolniony zostaje od obowiązków. *(Preus. St. Anzeiger).*

H I S Z P A N J A.

Madryt 3 Maja. (Dep. Telegr.). Na dzisiejszem po-

---

swoją chorągwią wojowników roty. Inni wzbogaceni przez wojnę wykupywali od króla powszechną własność, przez co zyskiwał wprawdzie, cywilizuje się kraj, ale tracił lud ubożejąc, że aż brać się musiał do oręża, i tak wywalczać sobie rzeczywiste obywatelstwa prawo. Stały mu jeszcze otworem do osiedlania się lasy, i te brał na karczunek, wszakże gdy z czasem i tych zabrakło, nie pozostawało dla niego jak osiadać na woli za czynszem, płacąc gotowizną lub robocizną za dzierżenie cudzéj roli. Przez co właśnie stykając się lud swobodny z poddanym gminem, tracił nadzieję uszlachcania się, albowiem zmuszony do zarabiania czynszów nie miał sposobności dosługiwać się przez rycerskie prawo szlachectwa.

Garnąc do siebie powszechną własność, panowie wstępowali przez to w stan szlachecki, panami być nie przestawszy. Zrównani atoli przez ten tytuł w zaszczytach z tym ludem który na dobrach powszechną własność niegdyś lub teraz jeszcze stanowiących siedział, nie zrównał się przecież z nim rzeczywiście. Chociaż go albowiem z nim szlacheckie, rycerskiem zwane, równało prawo, jednak gdy były między rycerstwem stopnie, przeto z saméj rzeczy wynikło, że rycerz stopnia wyższego miał pierwszeństwo przed niższym, i że ten z własnego natchnienia nazywał owego „oświeconym,“ a nie miał sobie za ubliżenie, gdy od czci i sławy „poczestnym“ go i „sławetnym“ mianował, tenże zwłaszcza gdy oprócz tego „szlachcicem, bratem“ nazywał go jeszcze; za co w zamian tytuł „pana“ odbierał przez uszanowanie. Braterstwo to pociągając za sobą równość stanów, paraliżowało oraz kastowość, żywioną w narodzie i podtrzymywaną przez owe rycerskie prawo. Tak więc u wszystkich Słowian, Czechów wyjąwszy, podzielał się naród na obywatelów i lud, jak było za Swewów, z tą atoli różnicą, że ludem nie byli teraz wyłącznie poddani i niewolnicy, lecz nawet szlachta trzeciego rzędu. Skądże się ta wzięła?

Chociaż pan wstąpił w stan szlachecki, jednak mimo tytułu szlachcica był sobie zawsze panem, gdyż miał dostateczne środki do uczynienia zadosyć warunkom prawa, które wyższych nad niższych wynosiło obywatelów. Przez imie posiadł on pierwsze miejsce między szlachtą, i sam jeden został rzeczywiście szlachcicem w Czechach, gdzie, za pośrednictwem swego imienia uszlachciwszy się i uherbowiwszy, uwiecznił swą wielmożność przez rodowość pańską. Również przez imie na którem oparł swe herby, tudzież przez główszczyznę, (sześćdziesięciu już grzywnami, a połową tegoż kalectwo, i znowu połową tegoż lub najmniéj szóstą częścią całéj summy prostą ranę w Polsce oszacowaną mając), wyosobniwszy się nasz i mazowiecki szlachcic od zwyczajnego szlachcica, celował w rycerstwie krajowem przez zaszczyt „pana szlacheckiego“ i „pasowanego rycerza.“ Przeciwnie węgierski samą tylko wielością imienia, a ruski druch główszczyzną ośmdziesiąt grzywien wynoszącą odznaczał się, gdy przeciwnie serbska szlachckość insze nosiła znamiona.

Mąż szlacheckiego rodu, który herbu nie posiadał i dla tego w drugim rycerstwa występował rzędzie, Władyka się w Czechach i w niektórych krajach Polski, jak w Sieradzkiem i Mazowszu nazywał, znacząc zapewne toż samo wircałka (scartabellus) małopolski, czyli szlachcic powiernika rolę na dworze pańskim odgrywający. Ponieważ go z czeskim panoszą porównywają, dawni polskich statutów tłomacze, przeto godzi się wnosić, że jak w Czechach tak i w Małopolsce mieściła się po dworach uboższa szlachta, któréj wislicki prawodawca naznaczył drugie miejsce w rzędzie obywatelstwa, przeto, że pod chorągwią swoich pryncypałów występowała do boju.

(Dokończenie nastąpi.)

siedzeniu kortezów odczytano propozycję pana Ordax y Avecilla, żądającą, aby publikowano dokumenta dyplomatyczne tyczące się sprawy statku *Black Warrior*. Pan Luzuriaga zbijał tę propozycję opierając się na tem, że jeszcze rozmaite deklaracje nie są rozstrzygnięte, że zatem publikowanie to byłoby nie w porę.

Propozycja została cofniętą.

Madryt 4 Maja. (Dep. Telegr.) Rozprawy nad trzecią zasadą Ustawy odbywają się dalej w kortezach. Mówią, że jenerałowi Pezuella naznaczono na miejsce zamieszkania miasto Santarder, gdzie pozostawać będzie w służbie nieczynnej.

Wypłaty terminowe kwietniowe zostaną w tych dniach uiszczone. Nie słychać już o projektach pożyczki, o których w tych dniach była mowa.

— Oto niektóre interesujące szczegóły w przedmiocie okoliczności jakie skłoniły Królowę do zatwierdzenia prawa o przedaży dóbr narodowych i duchownych.

Ministrowie wyjeżdżając z Madrytu wzięli z sobą dymisje które mieli podać Królowej do podpisu w razie gdyby odmówiła zatwierdzenia tego prawa. Około 60 deputowanych zgromadziło się w sali posiedzeń, aby w takim razie ogłosić, że tron wakuje.

Od kilku już dni starano się wpłynąć na usposobienie królowéj. W sobotę książe Vitorji uprzedził ją o tém co zajść miało.

Wczoraj z rana rozmaite pogłoski krążyły tak w Aranjuez jak i w Madrycie, ogólnie sądzono że królowa odmówi swego zatwierdzenia. Pan Mon, były minister skarbu którego wezwała do siebie, odmówił jéj udzielenia swéj rady. Wiele osób poczyniło przygotowania do wyjazdu, licząc na odjazd królowéj, ale kiedy ministrowie zgromadzili się uroczyście na to posiedzenie rady ważniejsze niż kiedykolwiek, królowa podpisała prawo o które chodziło, nie uczyniwszy nawet żadnéj uwagi. To postąpienie sprawiło najżywsze wrażenie na wszystkich osobach otaczających królowę.

Mr. Franchi, nuncjusz papieski, jakkolwiek dzienniki twierdzą przeciwnie, nie wyjeżdża dotąd z Madrytu. (*Independance Belge.*)

T U R C J A.

Presse d'Orient liczy na 3000 domów i sklepów mniéj lub więcéj zniszczonych w Brussa przez trzęsienie ziemi albo pożar.

Konsulat angielski, mówi ten dziennik, mniéj jest uszkodzony niż mnóstwo sąsiednich domów, a jednak prawie niepodobna w nim mieszkać. Konsulat francuzki nie był szczęśliwszy. Wszystkie piękne zakłady przemysłowe Brussy, wielkie i małe, są rozwalone lub znacznie uszkodzone.

Ludność zupełnie opuściła to miasto. Pan baron Rousseau konsul francuzki obozuje pod namiotem, p. Sandissen konsul angielski udał się do Guemlek, skąd z poddanemi i protegowanemi angielskiemi odpłynął do Konstantynopola.

Według ostatnich wiadomości z dnia 20go kwietnia, trzęsienia ziemi jeszcze nie ustały. Głuche ryki podziemne często przerywane poprzedzały każde wstrząśnienie i co chwila groziły Brussie zupełném zniszczeniem. Ziemia chwiała się pod nogami.

Wioska Tepedżid w bliskości Brussy zupełnie jest zniszczona. Ze 160 domów, jeden tylko pozostał i to bardzo ciężko uszkodzony. Około pięćdziesiąt osób poniosło rany, mnóstwo bydła w oborach zginęło pod zwaliskami.

— *Journal de Constantinople* podaje listę ofiar w ludziach na 450.

Piękna posiadłość Torosoglan, położona o milę od miasta, znikła zupełnie i 15ście osób w niéj zginęło.

Wieś Tepedzid zupełnie już nie istnieje i 48 ludzi zginęło w niéj.

Widziałem emira Abd-el-Kader; jest on w największém pomięszaniu, obozuje on pod nędznemi namiotami z całą swoją rodziną w swoim szyfliku który poniósł szkody nie mogące być naprawionemi. Nie tak dla siebie martwi on się ciężko, jak dla swojéj rodziny która wiele cierpi.

Prosił on rządu francuzkiego o pozwolenie zmienienia miejsca pobytu, i bezwątpienia prośba jego zostanie uwzględnioną, bo istotnie pobyt w Brussa jest zupełnem niepodobieństwem.

Jak powiedzieliśmy wyżéj, wstrząśnienia ciągle się jeszcze powtarzają i przygotowani jesteśmy na nową katastrofę.

Konstantynopol 5 Maja. Lord i lady Redcliffe, tudzież jenerał Vivian, wyjechali do Krymu.

— Depesza telegraficzna z Konstantynopola 4go maja podana przez dzienniki wiedeńskie, donosi że Reszyd-pasza został usunięty, że w jego miejsce wielkim wezyrem mianowany dotychczasowy minister spraw zagranicznych Ali-pasza, którego w urzędzie ministra zastąpi Fuad-Efendi, i że Mehmed-Ali-pasza szwagier sułtana, został odwołany z wygnania. (*J. de St. Pet.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Według korespondencji z Paryża w *Gazecie Kolońskiéj*, lord Raglan formalnie nie chce zezwolić na spróbowanie szturmu do Sebastopola, obawiając się żeby to zuchwałe przedsięwzięcie nie pochłonęło mu resztki armji angielskiéj, to jest 16,000 które obecnie stanowią całą jéj pozostałość.

— Czytamy w *Morning Post:*

Jeśli z jednéj strony wiadomości o stanie zadowalającym armji w Krymie pod względem zdrowia pocieszają nas, z drugiéj niedająca się wytłumaczyć jéj nieczynność, tak niezmierna, tak zniechęcająca, musi usuwać najmniejszą nawet wątpliwość. Alež rzeczywiście z armją zajętą wyścigami, *lunterg dags, steeple chases*, nie należy spodziewać się innych operacji i dopóki wojsko zajmować się będzie takiemi nędzotami, dopóty nie będzie można uczynić nic ważnego.

— *Daily News* podaje w liście z Eupatorji 2 kwietnia:

Dowiadujemy się, że korpus baszy-buzuków oczekiwany jest tutaj. Ci którzy wzięli udział w kampanji zeszłego roku nad Dunajem i w Dobruczy, są to zbójcy Anatolji i Kurdystanu. Ci których przybycia oczekują tu, są znowu rabusiami Egiptu i Tunis; ale jedni i drudzy są między sobą zupełnie podobni, i jednakowe mają ubranie, uzbrojenie i jednakowych wierzchowców; nakoniec ci nowi którzy tu przybyć mają, równą mają skłonność i nawyknienie do rabunku, równie głęboką pogardę i nienawiść dla *psów gjaurów* w przekonaniu że 200 baszy-buzuków może stawić skutecznie czoło najpiękniejszéj regularnéj jeździe; przytém tak samo boją się artylerji, tak samo dzikookrutnemi są dla ranionych i jeńców, tak samo są lękliwemi i tchórzami w obec choćby najsłabszego oporu, nakoniec dla zapełnienia ich obrazu dodamy, że niepodobieństwem jest wprowadzić między nimi choćby najmniejszą karność. Nowi ci *gentlemani* którzy mają wkrótce zaszczycić Eupatorję swoją obecnością, przewyższają podobno swoich zacnych poprzedników, zręcznością w użyciu palnéj broni; wielu z nich według powszechnéj wieści, trafia zająca przebiegając koło niego w największym galopie. Nie widziałem ich w akcji, ale nie mam żadnego powodu wątpić o prawdziwości tych pochwał. Z całego ich uzbrojenia najlepszą jest lanca, z którą mają się z największą zręcznością obchodzić. Nakoniec tak fizycznie jak moralnie te dzikie hordy mimowolnie zwracają uwagę przez barbarzyńską bystrość wejrzenia, obyczaje dzikie i nawyknienia dziwnie obrzydłe. Ciekawy to przedmiot studjów dla moralisty i myśliciela. Wszystko w nich jest szczególne. Baszy-buzuk kradnie i rabuje, ponieważ kradzież, rabunek są prostym wynikiem jego życia wojennego i ponieważ uważa je jako prawo, jeśli nie jako obowiązek swego stanu. Czyścić i siodłać konia, wyostrzyć i nadać połysk broni, gonić za rabunkiem, mordować i niszczyć nieprzyjaciół zawsze i wszędzie, to są prawa i obowiązki jakie oni pojmują. Religję ich stanowi najgrubszy, niedowiarzenia fanatyzm. Nienawiść dla giaurów, obmywania i modlitwy w oznaczonych chwilach dnia, oto cały ich katechizm. Walczą oni przeciw chrześcjanom nieco przez barbarzyński fanatyzm, ale daleko więcéj przez miłość rabunku. Chcieć poddać tych dzików karności wojskowy, jest to chcieć rzeczy niepodobnéj. Potrzeba przyjąć ich takiemi jak są, lub wcale ich nie używać. Jeśli turcy wstydzą się że mają takie dzikie zwierzęta w swéj służbie, to sami sobie winni, że ich sprowadzili, doświadczywszy czego się po nich można spodziewać w zeszłym już roku.

— Piszą z Bukarestu, że konsul jeneralny angielski w tém mieście, nie otrzymał jeszcze polecenia przywrócenia stosunków dyplomatycznych z rządem, jak to przed kilku dniami uczynił konsul francuzki. Dotychczasowo poddani angielscy zostają pod protekcję konsula belgijskiego. To wyjątkowe postępowanie jeneralnego konsula angielskiego, jest źródłem mnóstwa komentarzy. (*Jour. de St. Pet.*)

Przegląd Literacki.

RĘKOPISM KS. BAGIŃSKIEGO,

Dominikana prowincji Litewskiéj (1747—1784),

wydany przez Eustachego Tyszkiewicza. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1854.

Rękopism księdza Bagińskiego zawiera w sobie notaty z lat trzydziestu siedmiu rozmaitéj treści: są pomiędzy niemi i gospodarskie sekreta na gubienie robactwa szkodliwego warzywom (kar. 111).

Wybaczy mi łaskawie szanowny wydawca p. Eustachy Tyszkiewicz, że się z nim rozróżnię w zdaniu; chętnie mu zaliczę dobrą wolę przysłużenia się piśmiennictwu za samą przysługę, ale się niezgodzę, ażeby odgrzebana spuścizna po ks. Bagińskim, szacowne stanowiła nabycie (do czytelnika kar. 6).

Ogłoszony rękopism jako materjał do dziejów, jest jałową ramotą, nie mającą żadnego znaczenia. Autor jego nie był stworzony na historyka: oprócz kilku małoważnych szczegółów, prawie wszystko znajdzie się w owoczesnych gazetach, i lepiéj i dokładniéj zapisane. Ks. Bagiński nie biegły w ocenieniu ludzi i wypadków, mało kiedy własne zdanie o nich objawia, zbywając je bezmyślnemi ogólnikami chwalby, albo zaprawiając dowcipem dość ciężkim i niesmacznym, w którym się jednak musiał lubować, jeżeli się z popisem jego powtarza (kar. 23, 28 i 67 o piwie kanclerza), a co gorsza czasem sam siebie nie rozumie, np. kiedy mówiąc o śmierci młodego Radziwiłła, powiada: »Wiedział Bóg jakim mu ten młodzieniaszek miał być (sic) nieprzyjacielem (?), sprzątnął go (kar. 102).

Nie chcę nudzić ani siebie, ani czytelników szczegółowym wykazem błędów, anachronizmów i tym podobnéj kulawizny, któremi przepełniona praca księdza Bagińskiego. Nie warto na to zachodu i czasu: dla ocenienia małéj wartości dość jest powiedzieć, że z niéj chyba cośkolwiek potrafi skorzystać ten, któryby się bez téj pomocy łatwo, albo wcale mógł obejść.

Kreślę owszem te wyrazy z zupełnie innym zamiarem. Chciałbym, ażeby zwróciły uwagę przyszłych wydawców pomników historycznych, i jeśli niemi chcą zrobić rzetelną przysługę publiczności, niech się rospatrzą dokładnie, czy na ogłoszenie zasługują. A kto wie nawet, czyby nam już nie czas i pora, poprzestawszy na źródłach które mamy, pomyślić o ich krytycznem przejrzeniu i obrobieniu.

Gdyż tak jak w rzeczach kopalnych ogromna bryła rudy nie doniesie wartością tysiącznéj części czystego kruszcu, tak samo w dziejopisarstwie foljały materjału mniéj warte od jednéj karty historji. *Cz.....*

Przypisek. Całkowicie się piszemy na to zdanie szanownego korrespondenta naszego o książce pana T. Dotąd we wszystkich artykułach jakie nam łaskawie nadsyłał, niczegośmy takiego znaleść nie mogli, na co byśmy się chętnie sami nie zgodzili. Sposób widzenia rzeczy nasz i szanownego korrespondenta zawsze jeden i ten sam.

O książce ks. Bagińskiego chcieliśmy sami pisać, ale wstrzymały nas od tego pewne widoki. Nie możem pojąć jak odważają się niektórzy pisać księdzu Bagińskiemu pochwały. Nie ma w nim ani jednego faktu. Proszę przejrzyć choćby Gazetę Łuskiny i przekonać się że to po największéj części z niéj wypisy. Dwa, trzy szczegółeczki może się więcéj interesowniejsze i charakterystyczne znajdą. I Syrokomla książce téj pisał także pean pochwalny w Gazecie Warszawskiéj. Wydawca się nie poznał na skarbach swoich, a przypiski jego choć ich mało, zdradzają zupełną nieznajomość rzeczy.

(*Jul. Bar.*).

Bank Polski — Podaje do wiadomości, iż w dniu 9 (21) maja r. b. o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń banku Polskiego licytacja na 12 pro 1855/67 wydzierżawienie dóbr Szewna z przyległością Staw Kunowski zwaną, w okręgu Opatowskim gubernji Radomskiéj położonych, w wieczystem posiadaniu banku zostających, poczynając od ceny dzierżawnéj rocznie na rs. 443 kop. 35 ustanowionéj, a to oprócz kanonu skarbowi w sumie rs. 1098 kop. 50 rocznie opłacanego, podatków i t. p. uprzywilejowanych należności. Vadium do licytacji oznacza się na rs. 960. Szczegółowe warunki znajdują się do przejrzenia w biurze naczelnika kancelarji banku polskiego, codziennie oprócz świąt od godziny 10éj do 2éj z południa. — Warszawa dnia 12 (24) kwietnia 1855 roku. — Prezes, radzca tajny *Tymowski.* — Naczelnik kancelarji, radca dworu *Łubkowski.*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Krak. Bogusławski Józef ob. z Sławna. — *H. Niem.* Bogusz Jan ob. z Niwek. — von Grote de Bnkow kapitan z Suwałk. — *H. Lit.* Krzywoszewski Tadeusz ob. z Drwalewa. — *H. Drezd.* Moszczeński Józef ob. z Bronisz.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bielski Ignacy ob. do Pabianic, Cielecki Józef ob. do Lenic, Dąbski Maxymiljan ob. do Zawady, Glinka Józef ob. do Babska, Karski Wincenty ob. do Opatowa, Lasocki Władysław ob. do Brochowa.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w południe 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 9.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Kwietnia [11 Maja] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.